



ERICH LUDENDORFF

MOJE WOJENNE WSPOMNIENIA

CZ. 2: SIERPIEŃ 1916–1917

TETRAGON



WARSZAWA

Tytuł oryginału:
Meine Kriegserinnerungen. 1914–1918

Tłumaczenie:
Marcin Wichrowski

Redakcja:
Tadeusz Zawadzki

Współpraca redakcyjna i korekta:
Marianna Chałupczak

Projekt graficzny serii i okładki:
Teresa Oleszczuk

DTP, mapy, indeks:
Tadeusz Zawadzki

Copyright © 2015 by Marcin Wichrowski
Copyright © 2015 by Tetragon sp. z o.o.

Na okładce: Szturm Francuzów na zniszczone sześciodniowym huraganowym ogniem niemieckie pozycje na Chemin des Dames, 23 X 1917 r. Mal. Ernst Zimmer.

Na stronie tytułowej: Broń dla ostatecznego zwycięstwa – zbieranie podpisów pod 6 pożyczką wojenną w niemieckiej fabryce amunicji. Rys. Felixa Schwormstäda dla „Illustrierte Zeitung”

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Wydawca:
Wydawnictwo Tetragon Sp. z o.o.
00-836 Warszawa, ul. Żelazna 41 lok. 21
e-mail: kontakt@tetragon.com.pl

Książki można zamówić na: www.tetraerica.pl

Druk i oprawa:
Printgroup sp. z o.o.
www.printgroup.pl

ISBN 978-83-63374-38-9

Spis treści

Wprowadzenie	9
-------------------------------	---

Jako pierwszy generalny kwatermistrz sierpień 1916 r. – 1917 r.

Szturm ententy jesienią 1916 r.	17
I	17
<i>Przewaga ententy – 17; Niemcy i ich sojusznicy – 18</i>	
II	21
<i>Wstrzymanie ataków pod Verdun – 21; Plany kampanii przeciw Rumunii – 24;</i> <i>Prowadzenie wojny – Bułgaria – 26</i>	
III	26
<i>Rząd Bułgarii – 29; Prowadzenie wojny – Turcja – 30</i>	
IV	30
<i>Pełnomocnicy wojskowi sprzymierzonych – 32</i>	
V	32
<i>Ministerstwa wojny i Gabinet Wojskowy – 34</i>	
VI	34
<i>OHL i rząd Rzeszy – 37; Wrażenia z frontu zachodniego – 38</i>	
VII	38
<i>Kwestie taktyczne – 41; Walka piechoty – 42; Wyniki narady w Cambrai – 42; Bitwa nad Sommą – 46</i>	
VIII	46
<i>Położenie na wschodzie i południowym wschodzie – 49;</i> <i>Koncentracja w Siedmiogrodzie – 51; Bitwa pod Sybinem – 52;</i> <i>Walki w Dobrudży – 53; Rozstrzygnięcie w Rumunii – 56</i>	
IX	56
<i>Napięcie na froncie zachodnim – 58; Walki w Macedonii i na froncie wschodnim – 59</i>	
X	61
<i>Plan operacji – 63; Wtargnięcie na Wołoszczyznę – 63; Marsz nad Seret – 66</i> <i>Końcowe walki na Wołoszczyźnie – 67</i>	

Sytuacja na przełomie 1916/17 r.	69
I	69
<i>Przemysł wojenny przeciwnika – 69</i>	

II	71
<i>Kwestia pokoju – 71</i>	
III	73
<i>Wola zniszczenia u przeciwnika – 73; Problem wojny podwodnej – 74; Ocena wojny podwodnej – 76; Decyzja o nieograniczonej wojnie podwodnej – 77</i>	
IV	79
<i>Pokojowa mediacja prezydenta Wilsona – 79; Śmierć cesarza Franciszka Józefa – 82</i>	
V	82
<i>Cesarz Karol i jego doradcy – 83</i>	

Podstawy dalszego prowadzenia wojny i jej instrumenty 86

I	86
<i>Obowiązek służby wojskowej i pracy – 86; Ustawa o obowiązkowej służbie pomocniczej – 89; Krzyż za służbę pomocniczą – 90</i>	
II	91
<i>Dostawy materiału wojennego – 91; Program Hindenburga – 93; Przemysł wojenny – 95; Zaopatrzenie w surowce – 96</i>	
III	96
<i>Sytuacja w komunikacji. Węgiel i żelazo – 97; Uwzględnienie obszarów okupowanych – 100</i>	
IV	101
<i>Problem wyżywienia – 101; Wojenny Urząd Wyżywienia – 103</i>	
V	106
<i>Sytuacja żywnościowa sprzymierzonych – 106; „Wojskowa” administracja w Rumunii – 107; Ewidencjonowanie rumuńskich zasobów – 110</i>	
VI	111
<i>Walka ideologiczna wroga – 111; Nieprzyjacielska propaganda – 111; Rozkład nastrojów narodu – 116</i>	
VII	116
<i>Znaczenie prasy – 117; Kierowanie prasą – 119; Wojenne Biuro Prasowe – 120; Cenzura – 120; Środki i metody propagandy – 122</i>	
VIII	122
IX	125
<i>Dalsza rozbudowa wojsk lądowych – 125; Nowe zasady bitwy obronnej – 127; Szkolenie wojsk – 128; Korpus oficerski – 130; Oficerowie sztabu generalnego – 132</i>	
X	134
<i>Kwestia polska – 134; Wystawienie wojsk polskich – 135</i>	

Natarcie ententy w pierwszym półroczu 1917 r. 138

I	138
<i>Położenie ogólne – 138; „Manewr Alberich” – 139</i>	
II	142
<i>Znaczenie Pozycji Zygryfda – 142; Rewolucja rosyjska – 144; Wypowiedzenie wojny przez Stany Zjednoczone – 145; Powody wkroczenia Stanów Zjednoczonych do wojny – 147</i>	

III	149
<i>W oczekiwaniu walk na zachodzie – 149; Bitwa pod Arras – 149; Bitwa nad Aisne i w Szampanii – 151; Zakończenie walk wiosennych – 154</i>	
IV	155
<i>Walki na łuku Wytschaete – 155</i>	
V	159
<i>Lokalne natarcia niemieckie – 159; Rosyjskie plany ofensywne – 159; Walki w Galicji Wschodniej – 160; Walki na froncie rumuńskim – 163</i>	
V	164
<i>Narady w Homburgu – 165; Rozwiązanie austro-polskie – 167; Poglądy hrabiego Czernina na pokój – 168</i>	
VI	169
<i>Pruska ordynacja wyborcza – 170; Upadek ducha w ojczyźnie – 171; Kryzys rządowy – 173; Zmiana kanclerza – 175; Rezolucja pokojowa – 175</i>	
VII	178
<i>Wychowanie patriotyczne – 178; Troska o poszkodowanych w czasie wojny – 181</i>	
VIII	183
<i>Kreuznach – 183; Litewski i polski ruch narodowy – 184; Kurlandia i Litwa – 185</i>	
Bitwa we Flandrii i załamanie się Rosji latem i jesienią 1917 r. 189	
I	189
<i>Bitwa we Flandrii – 189; 11. bitwa nad Isonzo – 193; Zdobycie Rygi – 194</i>	
II	195
<i>Przygotowania do natarcia we Włoszech – 195; Trzecia bitwa we Flandrii – 197</i>	
III	199
<i>Kontynuacja walk we Flandrii – 199; Bitwa o kąt Laffaux – 200; Bitwa pod Cambrai – 201</i>	
IV	205
<i>Koncentracja przeciw Włochom – 205</i>	
V	207
<i>Położenie na macedońskim i tureckim teatrze działań wojennych – 207; Angielskie natarcie w Palestynie – 208</i>	
VI	210
<i>Sarema, Muhu i Hioma – 210; Rozkład moralny narodu rosyjskiego – 212; Zawieszenie broni na wschodzie – 214</i>	
VII	216
<i>Pokojowe przedsięwzięcie papieża – 216; Problem pokoju – 218; Kwestia granic na zachodzie – 219; Kwestia granic na wschodzie – 221</i>	
VIII	223
<i>Stosunki wewnętrzne w Niemczech – 223; Zmiana kanclerza – 224; Stosunki w Niemczech – 226; Kanclerz Rzeszy hrabia von Hertling – 227</i>	
IX	228
<i>Polityka na Litwie i w Kurlandii – 228; Podstawy negocjacji pokojowych na wschodzie – 229</i>	

Zbiór przepisów o wojnie pozycyjnej	232
A. Ogólne uwagi o budowie pozycji.	233
I. Zasady ogólne	233
II. Strefy boju	235
III. Wybór stref boju	236
IV. Urządzenia obronne piechoty	236
V. Urządzenia dla artylerii i miotaczy min	240
VI. Pozostałe urządzenia	241
VII. Wykonanie pozycji	242
VIII. Budowa pozycji w natarciu.	243
B. Obrona w wojnie pozycyjnej	244
Zasady bitwy obronnej w wojnie pozycyjnej	244
A. Kierowanie walką w ogólności	244
B. Wielkie jednostki i sztaby	248
C. Poszczególne bronie.	252
Skorowidz nazwisk	263
Skorowidz nazw geograficznych	267

Wprowadzenie

Obejmując stanowisko „pierwszego generalnego kwatermistrza”, Ludendorff wypłynął na szerokie, jak sam przyznaje, często słabo mu znane wody. W związku z ogólnie trudną sytuacją wojenną rósł wpływ OHL na politykę. Jego przeciwnicy, naturalnie nieco przesadzając, przyrównywali w końcu zaistniałą sytuację do dyktatury. Jakże inaczej jednak krótko określić sytuację, w której wojskowi, grożąc dymisją, wymuszają ustąpienie darzonego przez cesarza zaufaniem kanclerza? W świetle sprzecznych relacji trudno powiedzieć, jak dużą rolę faktycznie odegrał w tym Ludendorff. Twierdzenie, jakoby Hindenburg, formalnie zwierzchnik naszego bohatera, w istocie był jedynie figurantem w jego rękach, wydaje się przesadą. Równie uprawnione jest przypuszczenie, że na samego Ludendorffa wywierało wielki wpływ jego otoczenie. W każdym razie z rozlicznych fragmentów jego wspomnień wynika, że istotną przesłanką doboru najbliższych współpracowników była dlań wspólnota światopoglądowa. Mimo że wielokrotnie dystansuje się w nich od polityki, właściwie nie musiał nikomu wyjaśniać, że sympatyzuje z nacjonalistyczną prawicą – z licznych fragmentów jego relacji wynikałoby zgoła, że był żarliwym wyznawcą jej politycznej ideologii, swoistego, trącącego paranoją „volkistowskiego imperializmu”. Nie ulega również wątpliwości, że istotnie się przeceniał: jak sam pisze, czuł się dość kompetentny, by objąć ster państwa, roił sobie, iż sam mógłby objąć urząd kanclerza, gdyby tylko nie nawał obowiązków wynikłych z jego wojskowych zadań... W późniejszych publikacjach wyrażał żal, iż rzeczywiście nie sięgnął po dyktaturę, choć było to w 1917/18 r. nierealne.

OHL dysponowało potężnymi narzędziami w postaci propagandy i cenzury. Ludendorff uskarża się wprawdzie na ich niedostatki, ale jego wymagania są nieco wygórowane – ideałem byłoby tutaj pewnie ZSRR, albo przynajmniej Goebbels... Faktem jest, że propaganda docierała do znacznej części niemieckiej opinii publicznej, przedstawiając jej obraz świata, który z perspektywy czasu wydaje się przygotowywać ją na hasła głoszone następnie przez Hitlera. Uważnie wczytawszy się w prozę Ludendorffa, wkroczyliśmy w świat charakterystycznych dla ekstremistów wszelkiej maści wulgarnych uproszczeń, propagandowych haseł, których wątpliwą rzetelność kompensuje się działaniem, choćby w zderzeniu z rzeczywistością było ono mało adekwatne. Oczywiście w politycznej walce trudno o zrównoważone opinie – na lewicy znajdziemy wrogów Ludendorffa, na prawicy zaś jego wielbicieli. Warto jednak sięgnąć do krytyka umiarkowanego i rzeczowego, wybitnego historyka wojskowości Hansa Delbrücka, który scharakteryzował Ludendorffa bodajże najtrafniej, choć jedynie pośrednio, pisząc o jego współpracowniku w zupełności podzielającym zapatrywania szefa:

Zdumiewająca jest w tym człowieku mieszanina siły i słabości, wyrachowania i niepomowienia, inteligencji i braku logiki. Nawet jednak, gdybyśmy się trzymali jego zdolności; na

cóż zdadne są najpiękniejsze przymioty umysłu, ducha i woli, jeżeli zostaną źle pokierowane i użyte w błędnym celu? Pułkownik Bauer napisał osobny tekst, by dowieść, że porozumienie pokojowe było niemożliwe, że wojna światowa zakończyć się mogła jedynie zwycięstwem jednej lub drugiej strony, i niezmordowanie raz po raz tę tezę powtarza. I dzisiaj nie dostrzega, że zdanie to nie znaczy nic innego jak to, że Niemcy musiały przegrać wojnę, bo jeżeli nawet było możliwe, byśmy jak Fryderyk w wojnie siedmioletniej oparli się ogromnej przewadze, zupełnie niemożliwe było dla nas jej pobicie, a że Ludendorff od początku się na tym nie poznał i jak Fryderyk nie oparł na tym nie tylko polityki, ale i strategii, było jego błędem a naszym fatum¹.

Istotnie, alternatywę w postaci opartego na wzajemnych ustępstwach pokoju wykluczał fakt, że ustępstw oczekiwano przede wszystkim od nieprzyjaciół. Ludendorff – obszernie się o niemieckich inicjatywach rozpisując – z jednej strony uznawał je za niezręczne lub naiwne, z drugiej zaś podkreślał swoją gotowość do zaakceptowania porozumienia jedynie za cenę zabezpieczenia Niemiec, sprawienia, by były w przyszłości nie do zaatakowania. Oznaczałoby to naturalnie pewne korekty granic (na wschodzie znaczne) i ściślejsze związanie z Niemcami Belgii, a przecież to w imię obrony jej neutralności do wojny wkroczyła Wielka Brytania. W każdym razie dalsze wzmocnienie Niemiec, i tak już najpotężniejszego mocarstwa na kontynencie, oznaczałoby ich faktyczne panowanie w Europie i byłoby dla ich sąsiadów nie do zaakceptowania, z czego Ludendorff zapewne zdawał sobie sprawę. Już to ostatnie każe osądzić, że wbrew swoim deklaracjom nie traktował pokojowej alternatywy poważnie – chyba że chodziłoby o pokój podyktowany powalonym i rozbrojonym przeciwnikom. Delbrück komentował:

Równie pewne jak to, że zawarte w wersalskim ultimatum stwierdzenie o winie Niemiec za wywołanie wojny jest nieprawdą, jest również niestety prawdą, że my, to znaczy Ludendorff z jego poplecznikami, przedłużyliśmy wojnę, i możemy to powiedzieć otwarcie bez obawy, iż damy w ten sposób sojuszowi naszych wrogów nową amunicję do ręki, by zastąpił nowym wersalskie oskarżenie, które spelzło na niczym. Gdyby bowiem ententa skarżyć się chciała na przedłużenie wojny, z jej własnych krajów przyszedłby tysiąckrotny odzew: nie, to my sami zdecydowani byliśmy nie chować miecza z powrotem do pochwy, zanim Niemcy nie zostaną zupełnie zwalczeni. A zwolennicy porozumienia pokojowego, tak liczni zwłaszcza w Anglii, nie odważyliby się temu zaprzeczyć. Ludendorff buduje teraz jednak kulisę za kulisą, by ukryć swoją winę. Skoro padnie pytanie: dlaczego nie złożyliście publicznej deklaracji o Belgii? Odpowiada: obnażyłoby to przed naszymi nieprzyjaciółmi naszą słabość. Jak gdyby polityczna wojna obronna była słabością. Gdzie chce dowieść, że jak najbardziej pragnął pokoju i był mu życzliwy, przemilcza swoje zastrzeżenia co do Belgii i pyta, czy mielibyśmy również zaofiarować Alzację i Poznań? Głosi, iż tak długo jak byliśmy potężni i silni, porozumienie pokojowe było wykluczone, a możliwe były jedynie zwycięstwo lub klęska; myśl o porozumieniu byłaby zbrodnią. Gdy nadchodzi klęska, żąda kontynuowania wojny, by wywalczyć honorowy pokój, tj. porozumienie. Gdy wrogowie są jeszcze pełni respektu dla naszej siły, nie dostrzega u nich nic poza wolą zniszczenia nas. Gdy muszą nam jeszcze tylko zadać cios łaski, przypuszcza, że

¹ H. Delbrück, *Ludendorffs Selbstporträt*, Berlin 1922, s. 8–9.

zasiadą z nami do stołu rokowań. W czasie wojny „rezygnanci” (Verzichtler) byli dlań właściwie zdrajcami kraju; teraz chce do nich należeć. Wszystko to każdy władający piśmem może przeczytać w jego własnych książkach, nie między wierszami, lecz w jasnych i wyraźnych słowach².

Jedno nie ulega wątpliwości: niezależnie od tego, jakiej dokładnie definicji „militaryzmu” hołdujemy – jego teorii jest wiele – myśl Ludendorffa zawsze służyć nam może adekwatnym przykładem. Chodzi tutaj o rodzaj bardzo zamkniętego i prymitywnego, jednak światopoglądu. Jego fundamentem jest swoista mieszanka powierzchownych spostrzeżeń metafizycznych i biologicznych. Wynikałaby z nich konieczność walki, w szczególności wojny, która leży w naturze człowieka, jest emanacją jego dążenia do siły. Naród mógłby się od walki uchylić, jedynie godząc się na własny upadek i zagładę. Zdolność i gotowość do użycia przemocy była dla Ludendorffa i wielu jego współczesnych fundamentalną przesłanką prowadzenia polityki zagranicznej, zyskując w ich oczach wartość absolutną, stąd podporządkowanie organizacji społeczeństwa wymogom militarnej efektywności jawiło się im najwyższą koniecznością. Niezbędnej mobilizacji zasobów materialnych musiałoby towarzyszyć maksymalne napięcie sił duchowych. W jego braku Ludendorff upatruje głównej przyczyny klęski Niemiec, a w kolejnych publikacjach dowodzi zgoła, iż należałoby znaleźć taką formę wewnętrznej organizacji państwa, w której działania jednostek podporządkowane zostaną jednemu naprawdę istotnemu celowi – prowadzeniu wojny. Niezgadzający się z takim ujęciem sprawy Niemcy byłiby w najlepszym przypadku głupcami, poza tym – skoro raz rzecz im wyjaśniono – świadomymi zdrajcami. Ludendorff nie był w podobnym myśleniu o polityce osamotniony. W czasach pobismarckowskich publicznie mówiło się już o okrażeniu Niemiec przez europejskie mocarstwa. Francusko-rosyjska presja na granicach wymagać miała od Rzeszy szczególnej zwartości. W imię stworzenia szansy dla milionów Niemców trzeba było ów krąg za wszelką cenę rozerwać. Wkrótce do wrogów dołączyła i Anglia, której oburzającemu militaryzmowi i materializmowi, w imię najwyższych ludzkich wartości przeciwstawić wypadało niemieckiego ducha... Przekonanie, iż wojna jest uniwersalnym sprawdzianem polityki, ujawniającym rzeczywisty układ sił, ukrytych za dyplomatyczną grą pozorów, stało się wkrótce wspólną własnością znaczącej części niemieckiego społeczeństwa. Nacjonałści widzieli jednak w nadchodzącym konflikcie coś więcej: świetną okazję „oczyszczenia” narodu i wyrwania go z gnuśności czasu pokoju. W polityce wewnętrznej ich głównym wrogiem byli socjaldemokraci, obok Żydów oczywiście, czasami zresztą identyfikowanych z nimi bezrefleksyjnie, nie chodziło tu jednak o racjonalną argumentację. Na arenie międzynarodowej mocarstwową pozycję zapewnić miała Niemcom wojna prewencyjna, w przeciwnym razie skazane byłyby one na polityczną abdykację, tertium non datur. Przekonanie o konieczności militarnego rozstrzygnięcia politycznych problemów podzielali jednak nie tylko ekstremiści. Wyścig zbrojeń i kolejne polityczne kryzysy poprzedzające wybuch wojny zdawały się dostatecznie uzasadniać tezę, że na dłuższą metę konflikt zbrojny między europejskimi mocarstwami jest nieunikniony, dobrze zagnieździła się ona również w kręgach elity wojskowej Rzeszy, rychło udzielając się i jej elicie politycznej. Oczywiście konsekwencją tego stanu rzeczy było narastające przekonanie, że „osaczone” Niemcy w końcu zmuszone będą pójść drogą przemocy, a ponieważ zbliża

² Ibidem, s. 37.

się moment przesilenia, po którym przewaga demograficzna, gospodarcza i militarna wrogów zacznie rosnąć, konieczne może się okazać ich uprzedzenie – wykorzystanie dogodnej okazji do rozerwania zaciskającego się pierścienia. Historia zdawała się dostarczać przykładów bardzo podobnego postępowania – czyż decyzje Fryderyka Wielkiego i Bismarcka nie miały w sobie czegoś z nieuchronności? Zdawała się zarazem dowodzić, iż raz wkroczywszy na drogę przemocy, nie można się już cofnąć, gdyż jedynie konsekwentne nią podążanie może przynieść sukces. W okresie wojny przekonanie o zdradzieckim spisku wrogich rządów, które postawiły Niemcy w sytuacji bez wyjścia z zamiarem ich zniszczenia, musiało jeszcze zyskać na wiarygodności. Sam Ludendorff nieustannie sprowadza program wrogich rządów do prostej „woli zniszczenia” Niemiec. Coraz obszerniej wypowiadając się na tematy stricte polityczne, serwuje nam ten zespół przekonanych w tak prymitywnej wersji, iż rodzi się pytanie, czy uważał swoich czytelników za półgłówków, czy też może – co w świetle jego wynurzeń wydaje się prawdopodobniejsze – sam był zbyt ograniczony, by dostrzec sprzeczności własnej argumentacji. Jak każdy radykalny narodowiec właściwie skazany był na ciągłe naginanie i przeinaczanie, a przy nieuchronnym dla tego typu duchowej formacji ograniczeniu umysłu zapewne po prostu nie był w stanie dostrzec, jakie wrażenie zrobić muszą na inteligentniejszym odbiorcy jego deklaracje – najwyraźniej znacznie wcześniej zinternalizował kilka okrutnie prostych „prawd objawionych”, które w jego opinii nie wymagały uzasadnienia, a jedynie usilnego głoszenia.

Delbrück pisał:

Wspomnienia wojenne z ich wprowadzie mocnym, acz nieudolnym i kanciastym stylem, oraz mnóstwem trywializmów pokazały wszak, jak niewysoki jest jego poziom.

Dalej zauważa, jak chętnie Ludendorff uznaje się za wyraziciela jedynych właściwych dążeń całego narodu niemieckiego (*My, Niemcy...*), uznając go zarazem za „naród panów”: *Ta ciasnota ujęcia jest horyzontem, w którego ramach porusza się Ludendorff i jego myśl* (s. 10–11). Komentując stwierdzenie naszego bohatera, że przy odsunięciu kanclerza Bethmanna był on zaskoczony brakiem kandydata na jego następcę, którego trzymać miałyby w pogotowiu „stosowne instancje”, zauważa:

Czujemy się owiani atmosferą korpusu kadeckiego. Jak w armii, żaden człowiek nie jest tu niezastąpiony, a miejsce stojącego w pierwszym w szeregu zajmuje kolejny z drugiego szeregu. Pruski oficer sztabu generalnego gen. Ludendorff nie dostrzegł jeszcze, że w historii świata rzecz ta ma się inaczej i że wiodący mężowie stanu zawsze i we wszystkich narodach byli czymś rzadkim i wielkim, równie mało dostrzegając naturę relacji zaufania między monarchą a powołanym przezeń do kierowania nawą państwową sternikiem.

Postępująca intelektualna degradacja znajduje swoje odbicie również w spotworniałym, pełnym groźby, złości, represji i przemocy języku oryginału, którego w przekładzie oddać w pełni nie sposób. Poproszony przez tłumacza o wyjaśnienie kilku budzących wątpliwości zwrotów za-przyjażniony niemiecki redaktor zauważył przy okazji:

To dopiero tekst... Jako Niemcowi – i wielbicielowi języka niemieckiego – nieomalże ścina mi się krew w żyłach. Czy coś tak obrzydliwego da się właściwie przełożyć? (Das ist ein Text... Als

Deutschem – und als Liebhaber der deutschen Sprache – gefriert mir da fast das Blut. Darf man etwas so Scheußliches eigentlich übersetzen?).

Poproszony o krótkie scharakteryzowanie stylu Ludendorffa, wyjaśnił, że jawi się mu on:

abstrakcyjnym i nieludzkim, mówi o żyjących ludziach jak o martwych rzeczach; cynizmu zdania z „dużym ubytkiem żołnierzy” nie da się przebić. Poza tym daje się zauważyć zubożenie języka wojskowych, wszak został on zredukowany mniej lub bardziej do stylu rozkazu. W porównaniu z tym sprawozdania dzienne OKW to niemal podniosła proza... (Abstrakt und inhuman, er spricht von lebenden Menschen wie von leblosen Sachen; der Satz mit dem starken Abgang von Soldaten ist an Zynismus kaum zu überbieten. Außerdem macht sich die Verknappung der Sprache der Militärs bemerkbar, die Sprache wurde ja mehr oder weniger auf einen Kommandostil reduziert. Dagegen sind die täglichen Berichte des OKW ja fast gehobene Prosa...).

Chociaż decydenci byli świadomi potencjalnych społecznych i gospodarczych kosztów wielkiej wojny, na ogół ufali, że ta nie potrwa zbyt długo – wszak właśnie z uwagi na spodziewane koszty jej przeciągania byłoby to niepodobieństwem... Należało ją rozstrzygnąć w jednej wielkiej „bitwie bez jutra”, która szybko sklarowałaby sytuację. Niemożliwe okazało się jednak możliwe – żadna bitwa nie dała rozstrzygnięcia, a wojna wciąż trwała. Wojujące państwa zmuszone były w miarę przedłużania się konfliktu coraz głębiej sięgać do kieszeni. Politycy – w Niemczech w coraz większym stopniu wojskowi – stanęli wobec konieczności stopniowego zmobilizowania zasobów, których rzucenia na szalę poza nielicznymi kasandrami nikt wcześniej sobie nawet nie wyobrażał. Nie czujemy się władni oceniać dokonań Ludendorffa w tej dziedzinie, ale i jego własne wypowiedzi zdają się wskazywać, iż nie był w niej najlepiej zorientowany. Przyznawał również, że działania administracji wojskowej na terenach okupowanych nie zawsze były celowe. Odcięte od światowych rynków Niemcy zmuszone były pójść drogą reglamentacji i przydziału zasobów, celem obrócenia ich w jak największej części na potrzeby wojny. Możliwe było to jedynie kosztem drastycznego ograniczenia roli rynku jako głównej instytucji koordynującej plany i poczynania uczestników życia gospodarczego. Zastępował go w coraz większym stopniu system gospodarki centralno-nakazowej, zdolnej wprawdzie dostarczać coraz więcej broni i amunicji, globalnie jednak coraz mniej efektywnej. To doświadczenie uświadomiło wojskowym, że zbrojenia i prowadzenie wojny to przedsięwzięcia niezwykle skomplikowane, wymagające znacznie staranniejszego niż dotąd przemyslenia i długofalowego przygotowania, nieosiągalne przy tym bez bezawaryjnej współpracy z licznymi instytucjami cywilnymi. Był to istotny kapitał zakładowy Reichswehry i Wehrmachtu. Praktyki kierownictwa Rzeszy i OHL, w tym i sztandarowy „Program Hindenburga”, zainspirować miały następnie Lenina (ktoś trafnie zauważył, że wódz rewolucji wyobrażał sobie funkcjonowanie nowoczesnej gospodarki, jak gdyby chodziło o rodzaj urzędu pocztowego), dając bolszewikom impuls do stworzenia centralnie sterowanej gospodarki, której „dobrodziejstw” doświadczyć mieli następnie również Polacy. Tak oto z wymuszonej sytuacji, improwizowanej mobilizacji niemieckiej gospodarki wyrosła w końcu kosztowna i krwawa recepta na industrializację ZSRR...

Są przecież dziedziny, w których Ludendorff miał okazję dowieść swojej niewątpliwej kompetencji – naturalnie stricte wojskowe. O jego dokonania jako stratega można się spierać, nie

sposób mu jednak odmówić zrozumienia taktyki i sztuki operacyjnej. Dokumentują je nie tylko uwieńczone sukcesami operacje wojskowe, lecz również załączone do niniejszego tomu wspomnień wyjątki z wydanych przez OHL w 1918 r., podsumowujących wojenne doświadczenia przepisów. Tworzą one w sumie bardzo obszerny kompleks normatywów drobiazgowo regulujących procedurę działania dowództw, wojsk, poszczególnych broni i służb. Ograniczamy się tutaj do wskazania na przewodnie idee organizacji obrony w wojnie pozycyjnej – wypracowane przez stronę niemiecką zasady natarcia omówimy pokrótce w nawiązaniu do III części.

Marcin Wichrowski

Jako pierwszy generalny kwatermistrz
lato 1916 r. - 1917 r.



Zbiór przepisów o wojnie pozycyjnej

W obliczu nieuchronnej klęski Ludendorff dokonał syntetycznego podsumowania wojennych doświadczeń, również w zakresie rozbudowy i organizacji obrony w wojnie pozycyjnej, skupiając stosowne normy w „Zbiorze przepisów o wojnie pozycyjnej” (*Sammelheft der Vorschriften für den Stellungskrieg*). Ponieważ utrzymanie tych doświadczeń w tajemnicy nie było już po 1918 r. możliwe, wybrane dokumenty opublikował drukiem w *Urkunden der Obersten Heeresleitung über ihre Tätigkeit* (Berlin 1922). Zdecydowaliśmy się przełożyć na polski drobny fragment wspomnianego zbioru (s. 594–620), który w naszej opinii najzwięźlej i najtrafniej relacjonuje przewodnie zasady rozbudowy i organizacji obrony oraz prowadzenia walki obronnej w wojnie pozycyjnej. Ze względu na znaczną objętość drugiej z wykorzystanych instrukcji ograniczyliśmy się do jej wstępnej, ogólnej części, poza tym następującej po niej części poświęconej organizacji i walce piechoty.

W języku polskim niekiedy trudno oddać specyficzną terminologię, stąd liczne sformułowania, które wydać się mogą czytelnikowi polskiemu nieco dziwne – istotne jednak dla jak najściślej oddania treści oryginału. Za przykład posłużyć może tutaj rzeczownik „strefa” (*Zone*), którego kariera w polskiej terminologii fortyfikacyjnej była nader krótka: użył go w swojej *Fortyfikacji polowej* z 1920 r. S. Rowecki (strefa czołowa, główna strefa obronna), ale już w 1922 r. minister spraw wojskowych ustalił rozkazem obowiązujące polskie słownictwo w zakresie fortyfikacji polowej, a ponieważ słowa „strefa” w nim brakło, K. Biesiekierski w opracowanym przezeń analogicznym podręczniku tłumaczył *Zone* po prostu jako „pozycję” (ubezpieczającą, głównego oporu, odwodową). Regulamin służby polowej z 1921 r. z kolei wyróżniał w „obronie taktycznej” (stałej) „linię” względnie „pozycję przesłaniania” (czat), urzutowaną w głąb „pozycję głównego oporu”, oraz „linię posiłków”, za którą znalazłyby się stanowiska odwodów i artylerii. Niemcy tymczasem dość dokładnie definiują w instrukcji „strefy” jako kolejne części pozycji w rozumieniu jej podziału w głąb, więc respektując polską normę musielibyśmy pisać o kolejnych „pozycjach” wchodzących w skład „pozycji”, przy czym nie zawsze byłoby jasne, o które z tych znaczeń akurat chodzi.

Polska terminologia kształtowała się przede wszystkim pod wpływem francuskim i wynikała również z doświadczeń wojny z bolszewikami, w której praktykowano odmienne formy organizacji „obrony stałej”, przy rzeczywście dostępnych środkach z natury rzeczy słabiej rozbudowywanej. Oczywiście z punktu widzenia polskich władz wojskowych kreowanie terminologii ponad rzeczywiste potrzeby nie miałoby sensu. Nie zmienia to faktu, że próba wciśnięcia w jej ograniczone ramy niemieckich doświadczeń wojny pozycyjnej musi prowadzić do nieporozumień. Nie pozostało nam zatem nic innego jak kreować nowe słowa, przy czym chętnie uciekaliśmy się do kalek językowych. Zdecydowaliśmy się np. przy złożeniach ze słowem *Kampf*, używać przede wszystkim polskiego „bój”, *Großkampf* – w tym przypadku akurat śladem polskiego słownika z 1924 r. – przekładać jako „walny bój”, a *Großkampffzone* jako „strefę walnego boju”. Na analogicznej zasadzie piszemy o „stre-

fie przedpola” (*Vorfeldzone*) oraz „tyłowej” (*rückwärtige Zone*). W normatywach mówi się również o „przednich” i „najdalej wysuniętych do przodu liniach” (*vordere, vorderste Linien*) – w tym przypadku zdecydowaliśmy się zarezerwować polski termin „przedni skraj” dla drugiego z tych określeń, pierwsze przekładając po prostu jako „pierwszą linię”. Wszędzie, gdzie wybrane terminy mogą wzbudzić wątpliwości przytaczamy je w kwadratowych nawiasach w ich oryginalnym brzmieniu.

Marcin Wichrowski

A. Ogólne uwagi o budowie pozycji

(10 SIERPNIA 1918 R.)

I. Zasady ogólne

1. Budowa pozycji służy przede wszystkim **obronie**. Przewodnie zasady **obrony w walce pozycyjnej** to:

- oszczędzanie sił,
- zmniejszenie strat własnych i powiększenie strat nieprzyjaciela,
- wykorzystanie terenu w taki sposób, by stworzyć własnym oddziałom korzystne, a nieprzyjacielowi niekorzystne warunki do walki.

2. Wymaga to **ugrupowania urządzeń fortyfikacyjnych w głąb i ogólnie prowadzenia walki nie na liniach, lecz w strefach boju** [*Kampfzone*].

Tego rodzaju strefa boju obejmuje urządzenia do obrony przez piechotę i artylerię, dowodzenia i łączności [*Befehls- und Nachrichtenverbindungen*], zaopatrzenia oraz umożliwiające stworzenie warunków sprzyjających egzystencji. Składa się na nią system urządzeń obronnych, przeszkód, a szczególnie schronów dla ludzi i na amunicję, a dla potrzeb **obrony prowadzonej przez piechotę** – pozycji piechoty – staje się ona siecią rowów złożoną z kilku ciągłych linii, biegnących nieregularnie w odstępach 150 do 400 m, z licznymi łączącymi je ze sobą liniami [*Verbindungslinie*] i drogami podejścia, jak również punktami oporu, punktami zaczepienia [*Anklammerungspunkt*] i grupami schronów (por. pkt 11).

W ten sposób cały teren, który utrzymać ma obrońca, winien zostać rozbudowany przy wykorzystaniu jego wszystkich naturalnych atutów (wsi, lasów, kamieniołomów, holwegów itd.) do **uporczywej, ryglowej obrony** [*abschnittsweise Verteidigung*] w taki sposób, że **powstanie jedna lub kilka głębokich umocnionych stref, w których przeciwnik napotka tym więcej i tym bardziej zaskakujących trudności, im głębiej się w nie wdrze**. Utrata albo oddanie pojedynczych części nie może zagrazić całości założenia.

Podział na strefę przedpola [*Vorfeldzone*], strefę walnego boju [*Großkampfzone*] i strefę tyłową [*rückwärtige Zone*] (por. II) to **pojęcie odnoszące się do kierowania walką i rozbudowy**. Oddziały rozbudowują przydzielone im strefy według wydanych im rozkazów.

We wszystkich strefach boju najwytrwalszy opór stawiany jest ogólnie na wysokości **linii głównego oporu** [*Hauptwiderstandslinie*]. Przed nią rozciąga się **przedpole** szerokości kilkuset metrów, obsadzone bardzo rzadko przez posterunki i karabiny maszynowe. Na mapy należy nadrukować orientacyjny przebieg głównej linii oporu. Głębokość całej strefy bojowej, łącznie z przedpołem, oznaczyć należy kolorem albo szrafem.